Łódź, 15/II 1899 r.

№ 37.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 3 (15) lutego 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Popielec. Faustyna.
Czwartek Julianny P. M.
Piątek Sylwina B.
Sobota Symeona B. M.
Niedziela Konrada W.
Poniedziałek Eucheryusza
Wtorek Maksymiana B.

Wschód g. 7 m. 20.
Zachód g. 5 m. 8
Długość dnia g. 9 m. 48.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Milada.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Rozbitki“ komedya w 5-ciu aktach Blizińskiego. Rolę Jana Strasza odegra p. Żelazowski. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

—:—

Za panią matką pacierz.

Epidemia uzbrojeń, dla poskromienia której ma być zwołana konferencya pokojowa, wywiera coraz szkodliwszy wpływ nietylko na wielkie mocarstwa, lecz ogarnia ona i drobne państewka, dotychczas wolne od tej zarazy, którym od dawna nie groziło żadne niebezpieczeństwo. Nawet Belgia, zabezpieczona przed najazdem neutralnością, gwarantowaną przez wielkie mocarstwa, i ta myśli o uzbrojeniach. Wreszcie szał militaryzmu ogarnął i dwa, ciche dotąd północne narody Szwecyę i Norwegię.

Oba te narody, oddawna już stojące zdala od walk politycznych, nurtujących świat współczesny, wybrały sobie z dorobku cywilizacyjnego część najlepszą; albowiem, zamiast tracić pieniądze na broń i wojsko, organizowały szkoły wzorowe, budowały wyborne drogi, pracowały sumiennie i pożytecznie nad rozwojem swych krajów a praca to była płodna w soczyste owoce. Ze względu na swoje położenie geograficzne prawie zupełnie odosobnione, Szwecya i Norwegia nie budziły w nikim apetytów na terytoryalne kosztem ich nabytki, ani też same nie żywiły zaborczych aspiracyj. Było więc rzeczą oczywistą, że konferencya pokojowa na dalekiej północy znajdzie najsympatyczniejsze echo!

Tymczasem stało się inaczej,

Szwecya, której budżet ze 100 milionów koron w r. 1896 wzrosł do 130 milionów koron w r. 1899, gotową jest obecnie ponieść ciężkie ofiary dla wzmocnienia sił obronnych kraju, któremu jakoby grozić ma najazd ze wschodu.

Komisya szwedzka obrony krajowej opracowała bardzo szczegółowy projekt budowy całej linii twierdz. Projekt ten przyjął gorąco do serca minister wojny i poparł go całym swym wpływem, obiecując, że wniesionym zostanie w roku 1900 pod obrady parlamentu. Wedle tego projektu 24 miliony koron, czyli piąta część budżetu szwedzkiego, pójdzie na wzmocnienie istniejących już twierdz i budowę nowych. Jedna tylko duża twierdza w Norlandzie w pobliżu Bode, broniąca północnej Szwecyi od najazdu ze Wschodu pochłonie 8 i pół miliona koron. Zamierzonem było jeszcze otoczenie Stokholmu pierścieniem fortów, lecz zaniechano tego projektu, wymagał bowiem 33 miliony koron! Okrom tego zbrojenie armii szwedzkiej szybkostrzelającą bronią szybko postępuje i będzie ukończone w r. 1903. Projektowanem jest jeszcze zaopatrzenie artyleryi w działa ulepszone, szybkostrzelające.

Flota szwedzka powiększoną wkrótce zostanie o dwa pancerniki, uzbrojone w działa największego kalibru. Wszystkie statki wojenne będą przebudowane i uzbrojone w działa najnowszych systemów. Również i flota norweska wzmocnioną niebawem zostanie o dwa pancerniki; słowem Szwecya zbroi się nie żartem, ryzykując równowagę swego budżetu i narażając na poważny szwank przyszłość swoją, tak piękne rokującą nadzieje.

Lecz nietylko Szwecya, ale również i pozostałe drobne państwa europejskie ogarnął szał militaryzmu. Zbroją się one bez uwagi, że dla zdrowia ich organizmów państwowych byłoby daleko pożyteczniej pracować nad rozwojem wewnętrznym, nie obarczając skromnych budżetów zbytecznemi a nieprodukcyjnymi wydatkami. Wszak każde z tych państw, jakiekolwiek uczyniło by wysiłki, nie jest w możności postawić czoła wielkiemu mocarstwu. Weźmy pod uwagę bodajby wojnę duńską z roku 1864, w której Dania musiała uledz przeważającym siłom Austryi i Prus i utraciła Szlezwig.

Uzbrojenia małych państw niepotrzebnie wywołują wcale niepożądane wrażenia i do pewnego stopnia psują prawidłowy bieg rzeszy. Na konferencyi pokoju małe państwa mogły by być dzielnymi jego rzecznikami, albowiem, jeśli dla wielkich mocarstw militaryzm jest plagą, to dla nich ruiną. Szkoda, że przedstawiciele drobnych państw Europy samowolnie pozbawiają się tyle zaszczytnej roli.

Jakimże sposobem przedstawiciele tych państw mogą na konferencyi odgrywać rolę obrońców pokoju, jeśli rządy ich z wysiłkiem, godnym lepszej sprawy pomnażają nad siły swoje uzbrojenia?

Gdyby drobne państewka uznały swoją bezsilność wobec dzisiejszego stanu militaryzmu, niezawodnie skorzystałyby z nadającej się sposobności i wyjednałyby dla siebie zagwarantowaną neutralność i tym sposobem oswobodziły by się na zawsze od zarazy militaryzmu.

Zamiast tego, nie biorąc nawet pod rozwagę zagwarantowanej im neutralności, zbroi się Belgia, zbroją się nawet Serbia, Bułgarya i Holandya.

Czyliżby państewka te powodowane były li tylko chęcią uzupełnienia swoich uzbrojeń przed zapadnięciem uchwał konferencyi, ograniczającej ich rozmiary, albo też żywią obawę, że pomimo usiłowań przyjaciół pokoju, straszny kataklizm wojenny zatrząść może podwalinami ich bytu.

Bądź co bądź energiczne wysiłki, z jakiemi zbroi się cała nieomal Europa, wśród głębokiego pokoju budzą co najmniej poważne rozmyślania nad dziwnym tym objawem.

S. J.

Sprawa Barucha.

—·—

(Dokończenie).

Z obrońców przemówił pierwszy adw. przys. Krzycki.

Zaznaczywszy, że sprawa jego strony (Barucha) ściśle jest związana ze sprawą Lebensona, zajął się komentowaniem art. 1610 prawa karnego, zbijając wniosek prokuratora o zastosowaniu w danym wypadku 1 części tego artykułu. Twierdzenie swoje popierał cytatami z dzieł wybitnych prawodawców i wyrokami senatu kasacyjnego.

Jeżeli wogóle w danym wypadku może być mowa o przestępstwie, to nie było tu usiłowania podpalenia, a najwyżej przygotowanie. Zresztą, Lebenson zgasił świecę przed nadejściem agentów policyi śledczej, a przynajmniej miał zamiar to uczynić, dowodzą tego słowa agentów: „Nie gaś świecy“.

Przedewszystkiem jednak zwrócić musimy uwagę na fakt w danej sprawie, wysoce doniosły, a mianowicie na rolę policyi w danej sprawie.

Zasadniczym obowiązkiem każdej władzy administracyjnej jest zapobieganie i przeszkadzanie przestępstwu. Nie czyniąc bynajmniej zarzutu z tego powodu władzy policyjnej ani ją winiąc, gdyż działała z pobudek dobrych, obrońca dowodzi, że w tym wypadku policya, która wiedziała od kilku tygodni o zamiarze podpalenia, nie uczyniła nic ku zapobieżeniu przestępstwu, przeciwnie, chcąc przyłapać sprawców na gorącym uczynku, pozwalała, aby myśl występna zamieniła się w czyn, i wyjaśniła całą rzecz. Wszak policya poleciła Lewandowskiemu kupienie pęcherzy; powinna była tego zabronić. A rola Lewandowskiego w tej sprawie nie była godna zazdrości. Doniósł policyi o zamiarze podpalenia fabryki; upływają tygodnie, a fabryka się nie pali.

Policya dopytuje się ciągle Lewandowskiego, kiedyż będzie spełnione przestępstwo; naturalnie niecierpliwi go to. Każą mu rozmawiać z Baru-

chem; konferencya trwała przeszło godzinę. O czemże mogła się toczyć rozmowa, jak nie o podpaleniu; Lewandowski mimowoli suggestyonował Barucha. Tak więc policya nietylko nie przeszkadzała spełnieniu przestępstwa, lecz je prowokowała.

Na jeden jeszcze nadzwyczaj ważny fakt zwrócić należy uwagę: w danym wypadku przestępstwa być nie mogło. Policya użyła wszelkich środków zapobiegawczych, aby pożar nie wybuchnął; może być więc tylko mowa o przestępstwie pozornem, przewidzianem w art. 115 kodeksu karnego.

Wobec tych wszystkich wywodów wnosi obrońca o uniewinnienie Barucha.

Mowę adwokata przysięgłego J. M. Kamińskiego umieściliśmy w numerze sobotnim.

W replice prokurator zbijał wywody obrońców. Policya niema wskazanych wyraźnych środków do zapobiegania przestępstwu, zresztą w danym wypadku czyniła wszystko, co było w jej mocy, to jest starała się nie dopuścić do pożaru. Nie jest jej obowiązkiem nawracanie przestępców. Zresztą, jak miała w danym wypadku postąpić? Może bezpośrednio po denuncyacyi zwrócić się do Barucha, radząc mu, by nie podpalał? Ale wówczas Baruch mógłby powiedzieć; jakie prawo macie mnie posędzać! Musiała policya zebrać dowody. Nie zgadza się również prokurator na wywody, że w danym wypadku było przestępstwo pozorne. Przedewszystkiem, na mocy decyzyi senatu w sprawach o podpalenie, artykuły 112—116 włącznie nie mają zastosowania, następnie—pożar mógł wybuchnąć, wystarczyło przewrócenie świecy lub upuszczenie zapałki.

Nie widzi również prokurator w postępowaniu Lebensona skruchy; przeciwnie, na sądzie nie przyznał się do winy.

Obr. Krzycki. Baruch nie mógłby się zaprzeć, usiłowania podpalenia, bo byli świadkowie. Nie zgadza się również na pojmowanie przez prokuratora obowiązków policyi, która stanowczo powinna chronić ludzi od spełniania przestępstw. Każdy obywatel ma prawo żądać tego. Do czego by doszło społeczeństwo, gdyby policya postępowała tak, jak jej rolę pojmuje prokurator. Czyż jest obowiązkiem policyanta pomódz temu, kto się pośliźnie na ulicy, to tem więcej nie należy dopuszczać do upadku moralnego.

Obr. Kamiński. Prokurator twierdził, że Lebenson nie okazał skruchy. On pójdzie jeszcze dzisiaj do rabina na pokutę! Lebenson fakty potwierdził, lecz do winy się nie przyznał, bo jej nie było. Dalej obrońca popiera zdanie swego kolegi, że policya nie powinna dopuszczać do przestępstw. Czyż poto płacimy podatki, aby policya synów naszych uczyła spełniania przestępstw. Następnie obrońca cytuje kilka wyroków, mocą których oskarżeni byli uniewinnieni, gdyż agenci policyjni namawiali ich do przestępstwa. Prośbą powtórną o uniewinnienie Lebensona adw. Kamiński zakończył swą mowę.

Na tem ukończono rozprawy sądowe.

rt.

ZYGZAKI.

Parę dni temu stałem przed „Paradyzem!“ ciekawa nazwa, która daje się wybornie zastąpić polskiem słowem „raj“.

Ów Paradyz jednak przy ulicy Piotrkowskiej zamieniał się co kilkanaście minut w istne piekło.

Przed tą rajską miejscowością zatrzymują się wagony łódzkiej elektrycznej drogi, a panowie konduktorzy dosyć gwałtownie wypraszali z nich publiczność.

— Ja jadę dalej, ja jadę do Górnego Rynku, ja do Placu Szpitalnego—wołali zrozpaczeni pasażerowie.

Wysiadać—wołał surowy głos nieubłagalnego konduktora.

Poczęły się sprzeczki, wymyślania i obelgi!

Przystanąłem, aby wniknąć w powód niezadowolenia publiczności.

— Co się stało?

Oto ze stacyi tramwajowej wypuszczono mylnie na linię Paradyz-Helenów wagony z napisem: z placu Kościelnego na Górny Rynek.

Jadący z Nowego Rynku do Górnego wsiadali przy ewangelickim kościele św. Trójcy, z tym zamiarem, że przeczytawszy na tablicy „Górny Rynek,“ dojadą do miejsca oznaczonego.

Tymczasem stało się inaczej, bo już przy Paradyzie pan konduktor wypraszał bardzo gwałtownie, żądających zupełnie słusznie, aby za opłacony bilet dojechali do tego miejsca, które na tablicach było wykazane.

Pomyłki mogą wszędzie się wydarzyć, ale gdy się taka pomyłka dostrzeże zapóźno, potrzeba już zadość uczynić wymaganiom pasażerów i nie traktować ich ordynarnie i gburowato, na co sobie często panowie konduktorzy, a nawet i kontrolerzy pozwalają.

Dziwić się nie można, że tak się dzieje.

Wszakże wiemy, jak był prowadzony wybór konduktorów przy drodze elektrycznej. Dostawali się ci, którzy najwcześniej złożyli 50 rb.

Tymczasem zapomniano o tem, że konduktorzy będą musieli obsługiwać tysiące ludzi, wśród których najróżnorodniejsze znajdą się osobniki, a co za tem idzie i wymagania.

Kronika.

—:—

Droga krzyżowa. Co piątek, podczas wielkiego postu, w kościele katolickim Św. Krzyża, odbywać się będzie o godzinie 7 wieczór nabożeństwo, połączone z obchodzeniem stacyj męki Pańskiej. Nabożeństwo to po raz pierwszy odprawione będzie w Łodzi w polskim języku.

Co niedziela zaś o godz. 3-ej po południu takie same nabożeństwo odbywać się będzie z kazaniem, wygłaszanem po niemiecku.

Poczem nastąpi Pasya (Gorzkie żale) z kazaniem po polsku i uroczystą procesyą.

Popielec. „Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz.“

Tem się rozpoczyna wielki post w kościele katolickim, a ksiądz po mszy posypuje głowy popiołem, aby rozmyślać o śmierci, która nikogo nie minie.

Wkraczamy więc w dziedzinę wielkiego postu, w którym śledź króluje.

Na cześć tego śledzia „Kuryer polski“ zamieszcza następujący wiersz:

Pragnąc uprzedzić wieszczy ród — (wiem, że przysługa to niedźwiedzia) w przeddzień Popielca—dobą wprzód pośpieszam z odą na cześć śledzia.

. . . .

O ty co morską prujesz toń! wśród ławic ostryg i korali! Przed tobą chylę dzisiaj skroń—Dyogenesie z wodnej fali! Ty, jak ów mędrzec w zmierzchły czas, obrawszy beczkę za mieszkanie, wzorem dla ludzkich świecisz mas! dla każdej sfery! w każdym stanie! Z szeregu twoich licznych cnót, hasło równości głównie cenię. Nie dbasz o sławę! wielki ród! Każde ci miłem podniebienie! Dla wszystkich równo służysz ust, ostrząc apetyt treścią słoną; zadawalniając wszelki gust, masz popularność ustaloną. Widzi cię chętnie pański stół i chłopska misa nie od tego! wśród nalewkowskich nawet kół nie widzą w tobie nic trefnego! Lubią cię damy, rzesza sług, w gronie piwoszów masz uznanie. Zwycięsca wkraczasz w knajpek próg, gdy tylko z rybka jest śniadanie!

O taki ze wszystkich swojskich ryb! ty wiecznotrwały! zawsze chwacki! losowych nie znasz burz, ni ryb i spółki nie znasz tej rybackiej! O własnej sile stawiasz krok, wszystko zawdzięczasz swym zaletom! A żywiąc ludzkość z roku w rok dajesz zarobek i... poetom! O cześć ci śledziu! pleń się! pleń! Tego ci życzę ja — najpierwszy! Inni — gdy środy błyśnie dzień — Wierzaj! nie będę skąpić... wiersza!

Dzisiejsze zebranie giełdowe odznaczało się tendencyą ospałą. Kupiono za kilkanaście tysięcy listów łódzkich V seryi po 100 rb. (żądano 100.50), pożyczek premiowych III em. (szla-

---

14)

Piotr Sales.

—:—

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —patrz № 36).

— To przypuszczam, że dla wielu, była to oddawna tajemnica aż nadto wyraźna; bądź co bądź, my niczem nie powinniśmy się zdradzić. Joanna nic nie powiedziała, my też nic nie powiemy. Za tydzień, ludzie skonstatują fakt, że jej niema, a gdy nie wróci ani za miesiąc, ani za rok,—będą się dziwili: —ale nie będziesz potrzebowała tłómaczyć się przed nikim, bo nie widujesz nikogo, lub prawie nikogo... Niewielu ciekawym możesz wreszcie oznajmić, że siostra twoja podróżuje, albo odbywa rekolekcye w klasztorze... Jak tam uważasz.

Marta usiłowała go ukłuć dotkliwie:

— Sądziłam, że się brzydzisz kłamstwem.

— Jeżeli do kłamstwa zmusza nas błąd cudzy, wtedy nasz błąd staje się mniejszy. Zresztą, niema o czem mówić, daję ci instrukcyę, którą sam spełniać będę...

— Skoro więc decydujesz o całej przyszłości, może... może powiesz mi, czy jestem skazaną na wieczne osamotnienie w tym zamku?

— Mówiłem ci już dzisiaj, że mam nadzieję, iż obowiązki matki wypełnią twoje życie... Gdyby jednak Bóg sprawił inaczej...

Spojrzał niemal z wymówką ku niebu.

— Podałbym się do dymisyi, albo przeszedłbym w stan rozporządzalności, ażeby nie zrywać zupełnie z żeglugą i zamieszkałbym stale przy tobie. Wiem dobrze, jakie mam obowiązki względem ciebie, i będę starał się je wypełnić...

— I nigdy nie pozwolisz mi widywać się z Joanną,—jęknęła biedna żona.

— To zależy, — odparł chłodno. — Przedewszystkiem, muszę wiedzieć, jaki rodzaj życia wybierze ona sobie w Paryżu. Jak na teraz, pozwalam ci pisywać do niej listy... A potem... potem... zobaczę...

— Ach, skoro już tego żądasz, powinieneś był przynajmniej pozwolić mi, ażebym ją odwiozła, ulokowała...

— Po co?... Po to może, ażebyś się natknęła na tego nędznika, który ją uwiódł? Gdyby ty przynajmniej chciała mi powiedzieć, kto to taki?

Oczy błysnęły mu nagle.

— Ależ... ależ—jęknęła Marta: — ja sama... Zgrzytnął zębami.

— Nie nalegam i o nic więcej nie pytam... Trudno wymagać ażebyś zdradziła swoją siostrę... Nie mogę ci tego brać za złe...

Zabrał się znowu do przeglądania papierów. Po chwili rzekł:

— Mamy wszyscy dzięki Bogu, równy podział majątkowy. Muszę ci jednak wyjaśnić, ile przypada na rzecz Joanny, ażebyś jej sama doniosła o tem, ona bowiem nigdy nie żądała odemnie rachunków. Otóż, na jej rzecz przypada około sześćdziesięciu tysięcy franków, oraz niewielki udział, oparty na hypotece tego zamku...

— Sądziłam, — wtrąciła Marta, — że na nas dwie przypada zaledwie ośmdziesiąt tysięcy franków? Skąd więc taka różnica?

— Prawda, że przed laty, scheda twojej siostry wynosiła zaledwie czterdzieści tysięcy, ale interesy tak się złożyły...

— Widocznie, zapomniałeś o obliczeniu jej wydatków.

— Dopóki mieszkała u nas, jej wydatki były naszemi,—odparł Koëllek z godnością.

— I jednocześnie ruchem ręki zatrzymał podziękowanie, nie bez bólu występujące na usta Marty. Ach! być zmuszoną do dziękowania człowiekowi, który dla obydwóch sióstr był tak okrutny!

Baron zaczął znowu.

— Joanna będzie miała tedy sześćdziesiąt tysięcy, które możesz jej dać ze swojej części... oczywiście, jeżeli zechcesz.

— Ach, mój drogi!

— Od tych ośmdziesięciu tysięcy, przy dzisiejszym kursie papierów, będzie miała około sześciu tysięcy rocznego dochodu, a za to może żyć skromnie ale uczciwie zarówno ona, jak i jej córka. Zresztą, i my nie jesteśmy bogaci, gdyby jednak miało im kiedykolwiek zabraknąć...

(d. c. n.)

checkich) po 226.75 i 227 (żądano 228) z dostawą. Żądano za akcye Banku handlowego w Łodzi 505, płacono 500. Żądano za akcye cementowni Firley 1200, lecz odbiorców nie było.

Walutami nie obracano.

Telefon Łódź—Warszawa. W tutejszym zarządzie pocztowym zawieszano w ubiegłą niedzielę aparat telefoniczny i połączono go z Warszawą.

Pierwsze próby wypadły niezupełnie pomyślnie, z powodu bowiem zbyt silnej indukcyi słychać było rozmowę, prowadzoną w telegrafach stacyj drogi żelaznej.

Telefon zarządu pocztowego służyć ma za oddawacza rozmowy telefonów abonentowych, urządzonych w mieście, za co pobierana będzie oddzielna opłata.

Ofiary. Mecenas p. Raubal, złożył w redakcyi naszej rb. 10 na ochronkę katolicką i rb. 10 na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Na wieczorku u p. Langier zebrano 1 rb. 75 kop. dla biednych uczniów.

Trąd. Do szpitala św. Łazarza w Warszawie, jak donosi „Warsz. Dniew.", dostarczono niedawno z Łodzi 15-letniego Greka, Antoniego Kuffaljas, z oznakami podejrzanej choroby skórnej i umieszczono go zupełnie osobno. Badania lekarzów wykazały, żeKuffaljas dotknięty jest trądem (lepra tuberosa). Chory urodził się w Turcyi i prawdopodobnie zaraził się trądem od swojego ojca, który umarł na tę chorobę. W ciągu ostatnich trzech lat Kuffaljas mieszkał w Łodzi i razem ze swoim starszym bratem oraz kilku towarzyszami trudnił się sprzedażą pantofli. Wobec tego p. o. general-gubernatora polecił wydelegować do Łodzi dr. Watraszewskiego celem obejrzenia mieszkania oraz oględzin wszystkich osób, które pozostawały w bezpośrednich stosunkach z chorym. Jakkolwiek wszystkie te osoby są zdrowe, jednak dla zapobieżenia rozpowszechnieniu się zarazy przez używanie rzeczy chorego, rzeczy te spalono, a nad osobami, obcującemi przedtem z chorym, ustanowiono baczny nadzór lekarski. Kuffaljas będzie odesłany do Grecyi.

Teatr. Repertuar teatru „Victoria" zapowiada na jutro jedną z najlepszych komedyj Józefa Blizińskiego „Rozbitki", w której p. Roman Żelazowski wspaniale gra rolę Jana Strasza.

W piątek drugi raz „Kolega Crampton", w sobotę i niedzielę „Kupiec wenecki" z p. Romanem Żelazowskim, w niedzielę o godz. 3 po południu „Książę pan."

Złote gody. W ubiegłą niedzielę, właściciele majątku Gałków, pp. Franciszek i Antonina Różyccy, obchodzili niezwykłą uroczystość 50-letniego pożycia małżeńskiego.

Błogosławieństwa udzielił jubilatom proboszcz parafii Gałków ks. Bielecki w kościele parafialnym w Gałkowie, poczem licznie zebrana rodzina, złożona z dzieci, wnuków i prawnuków oraz goście z różnych stron kraju i sąsiedzi, byli z prawdziwie polską gościnnością podejmowani w domu czcigodnych jubilatów, cieszących się w całej okolicy nadzwyczajnym szacunkiem.

Z maskarady. Wczoraj, w Sali Koncertowej p. Texel urządził ostatnią maskaradę na zakończenie karnawału.

Ponieważ ostatnia maskarada rozpoczyna się zwykle jednocześnie z rozpoczęciem postu, a kończy rano, gdy ludzie śpieszą do kościoła na popioły, więc też nie ściągnęła maskaradowiczów wyznania katolickiego, a przeważnie salę zapełnili maskaradowicze wyznania mojżeszowego.

Pomimo tego jednak, maskarada była bardzo ożywiona.

Bal strażaków. Wczoraj w Helenowie odbył się bal straży ogniowej ochotniczej.

W zabawie brały udział wszystkie oddziały straży ogniowej.

Strażacy ubrani byli w uniformy.

Zabawa przeciągnęła się do rana.

Z sądu. „Warsz. Dziewn." dowiaduje się, że prezes piotrkowskiego sądu okręgowego, rz. r. st. Potułow, mianowany zostaje prezesem sądu okręgowego w Penzie, a na wakującą posadę prokuratora piotrkowskiego sądu okręgowego przeniesiony zostaje prokurator sądu okręgowego z Kamieńca Podolskiego r. st. Priesniakow.

Szosa do Pabianic w nader opłakanym znajduje się stanie.

Na 9 wiorście szosa na przestrzeni 1 wiorsty jest tak bogata w wyboje, że niepodobna ją przejechać nawet lekkim powozem.

Co zatem mówić o przewożeniu ciężarów, licznie transportowanych szosą pabianicką. Do jednego woza trzeba zaprzęgać po 6 koni.

Niedawno transportowano kocioł do fabryki Kindlera; ciągnęło go 20 koni; przez ten kawałek szosy przewożony był przez dwa dni i jedną noc.

Ponieważ jest to szosa 1 rzędu, należałoby zająć się energicznie jej reperacyą, zwłaszcza, że ruch na tej szosie jest bardzo ożywiony.

Zabójstwo. W ubiegły piątek w Zgierzu około godz. 8 wieczorem strażnik ziemski Efim Daniłow wyszedłszy z szynku w stanie pijanym i spotkawszy mieszkańca m. Łodzi R. Gibkiego, stojącego na ulicy, obnażył szablę i bez żadnego powodu zaczął zadawać mu razy.

Z pomiędzy kilku Gibki otrzymał niebezpieczną ranę w lewy bok, skutkiem której na drugi dzień zakończył życie.

Daniłow został aresztowany i osadzony w areszcie policyjnym w Łodzi, sprawę zaś skierowano do sędziego śledczego 2 rewiru.

Wypadki. Wczoraj wieczorem o godz. 6-ej na Placu Kościelnym przy wekslowaniu wagonów, kontroler Pisarski, pełniący ten urząd dopiero od dwóch dni, uczepiwszy się jednego wagonu, został strącony na bufor nadjeżdżającym innym wagonem i upadł na krzyż tak nieszczęśliwie, że nieprzytomnego odnieśli do domu.

Pierwszej pomocy udzielili mu dr. Krusze i dr. Sikorski.

Życiu grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Przyczyną tego wypadku pośrednio była fura węgli, którą na Nowomiejskiej ulicy przewrócił tramwaj.

Wskutek tego ruch tramwajowy został na 25 minut wstrzymany.

Aby wyrównać ten ruch, Pisarski gorliwie zajmował się na wekslu rozprowadzeniem wagonów.

Wczoraj również zdarzył się wypadek z dziewczynką 15-letnią, która na rogu Piotrkowskiej i Południowej dostała się pomiędzy wagony i uległa silnemu obrażeniu głowy.

Zemdlonej udzielono pierwszej pomocy w sąsiedniej bramie i odesłano ją do domu.

Ma się dziś lepiej.

Kradzieże. Na folwarku Żabiczki pod Łodzią pana Gustawa Tulinusa, były stróż nocny Kazimierz Oleksik oderwał zamek od stajni i usiłował skraść konie, lecz został schwytany na gorącym uczynku i oddany pod sąd.

— Sołtysowi wsi Proboszczowicze w powiecie łódzkim, Wilhelmowi Wernerowi za pomocą wyłamania ściany, skradziono ze stajni konia, wartości 40 rb., wóz wartości 40 rb. i dwa cielęta, wartości 18 rb.

CENY ZBOŻA.

Wtorek dnia 14 lutego 1899 .r.

Żyto wyborowe korzec	232	f.	4.60	do	4.75
„ średnie „	232	f.	4.50	—	4 60
Pszenica „	242	f.	5.65	—	5.80
Jęczmień browarny „	202	f.	4.00	—	4.15
Owies „	142	f.	2.77	—	3.05
Kartofle „	250	f.	200	—	2.10
Siano Plac Bałucki „	120	f.	100	—	1,07
Koniczyna	120	f.	137	—	1.45
Słoma	120	f.	70	—	75

TEATR.

Benefis Józefa Mielnickiego „Maski", dramat w jednym akcie Roberta Bracco. „Książe Pan", komedya w trzech aktach Adolfa Abramowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Roberta Bracco, jednego z najgłośniejszych dziś dramaturgów włoskich wypadałoby nazwać psychologiem scenicznym, utwory jego bowiem są raczej traktatami psychologicznemi, ukazującemi nam duszę ludzką w rozmaitych jej fazach. Nie przeszkadza to atoli aby nie nosiły one na sobie wszystkich cech dobrej roboty scenicznej tak pod względem plastyki działających figur, jako też i zręcznie zamotanego wątku osnowy dramatycznej.

Wystawiony wczoraj na benefis p. Józefa Mielnickiego dramat Bracco „Maski" jest właściwie biorące studyum psychologicznem wiwisekcyą duszy Luigi Palmieri kupca, który powróciwszy do domu z długiej i dalekiej podróży rażony został niby piorunem straszliwą wieścią i odkryciem straszliwej tajemnicy.

Zastaje bowiem trupa uwielbianej żony, która nietylko skończyła samobójstwem, ale oględziny jej trupa wykazały, że jedynym motywem zbrodni była występna miłość jej dla wspólnika Palmieri'ego Paola Graziani. Palmieri ma dorastającą córkę Idę, ma interes świetne rokujący nadzieje, przyjaciół i szacunek u ludzi. Wszystko to zagrożone zostało w chwili odkrycia podwójnej zbrodni jego żony, gdyby uniesiony słusznem i usprawiedliwionem zupełnie oburzeniem, wywarł straszną zemstę na łotrze, co nadużył jego zaufania. Stanie się więc inaczej; po zniszczeniu wszystkich dowodów winy samobójczyni Luigi i Graziani pozornie pozostaną nadal przyjaciółmi, lecz będą to tylko „maski" włożone dla świata; w rzeczy zaś samej dusze ich nurtować nie przestanie nieubłagana nienawiść, wyrzuty sumienia i wzajemna nieufność. Jakie będzie dalsze ich wspólne pożycie, nie trudno odgadnąć.

Pan Roman Żelazowski w roli Luigi Palmieri, był mistrzem grającym na stronach duszy ludzkiej, wspaniały choćiaż ponury koncert ze zdumiewającą techniką. Ani jednego teatralnego okrzyku, ani jednego gestu, któryby na pozę zakrawał, a jednak widz przechodził z nim razem całą gamę tych przejść, które wstrząsnęły duszą nieszczęśliwego tak strasznie zawiedzionego w swych najdroższych uczuciach człowieka. Wspaniała gra! Dobrym bardzo wspólnikiem p. Żelazowskiego był p. Kopczewski w roli Paola Graziani, bo harmonijnie dostrojony do znakomitej jego gry, przez grę własną równie skomplikowaną i skupioną w sobie podniósł do najwyższego napięcia grozę sceny pojedynku pomiędzy mężem i uwodzicielem zakończoną zupełną porażką ostatniego. Reszta osób w „Maskach" to tylko tło do uplastycznienia pierwszoplanowych figur służące.

Smętny nastrój widzów, jak słońce wiosenne mgłę poranną, rozwiał „Książe pan" ucieszna krotochwila znanej współki autorskiej Abrahamowicz i Ruszkowski, w której wieńce, kwiaty, oklaski i podarki zbierał od przepełniających salę wielbicieli swych benefisant wczorajszy p. Józef Mielnicki w roli Władysława Gąsiorowskiego. Dobry to chłopiec, ale troszeczkę naiwny i narwany. Pokochał on ognistego temperamentu dziewczynę, pannę Wandę Woszowską, córkę szlachcica galicyjskiego, marzącego o tece ministra, pozującego na wielkiego pana i dyplomatę. Sąsiedzi Woszowskich, Sałatowscy, a raczej sama pani Sałatowska, wyszukała w Ostendzie jakieś gołe i zblazowane książątko, które sprowadziła do domu i podejmuje honette, aby wystrugać zeń zięcia dla córki swej, Heleniki. Woszowski książęcego zięcia pragnie odbić sąsiadce dla swej córki Wandy, licząc, że koligacye podobne pomogą mu do osiągnięcia teki ministra.

Jeden tylko Sałatowski, szlachcic zdrowym obdarzony umysłem, patrzy jasno na rzeczy i pragnąc wykurzyć z domu zblazowane książątko, którego przyjęcie do ruiny go prowadzi namawia Gąsiorowskiego, aby go sekwestrował za pozorny dług, obiecując mu za to dopomódz do pozyskania ręki ukochanej dziewczyny.

Tylko Gąsiorowski myśli o Wandzie, a Sałatowski o Helenie. Na komplikacyach takich nieporozumień i aspiracyj opartą jest cała osnowa krotochwili napisanej zręcznie, z dużym humorem i brawurą, wypełnionej całą galeryą dobrze podpatrzonych typów. Jeżeli co zarzucić jej można, to zbyt częste powtarzanie niektórych efektów scenicznych i frazesów oraz przewlekłą niekiedy akcyę.

Krotochwila zagraną była wyśmienicie przez wszystkich artystów naszych, tworzących razem wyborny zespół. Przedewszystkiem benefisant w roli Gąsiorowskiego wyzyskał bardzo dobrze wszystkie efekty sceniczne, grał lekko i z humorem.

Wybornym był p. Winkler w roli Sałatowskiego, bardzo dobrą Eufemią była p. Bartoszewska, wyśmienitą parą Piernackich byli p. Kiernicki i pani Winiarska. Wielce charakterystycznym i komicznym zarazem Woszyńskim p. Różański, zupełnie dobrze pojęła i wykonała rolę jego żony Barbary pani Maliszewska. Rolę książątka z subtelnem wycieniowaniem i wybornem uchwyceniem rysów zasadniczych odegrał p. Kopczewski, na szczere wreszcie pochwały zasłużył za bardzo dobrze wykonaną rolę Wielickiego, marszałka Sałatowskich p. Ceremużyński.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

Ze świata nędzy. Przed kratkami sądowemi w zjeździe sędziów pokoju m. Warszawy, stanęła ubiegłej soboty 47-letnia Aniela Cieślińska, robotnica fabryczna, ubogo lecz chędogo odziana, zupełnie z sił wycieńczona,—pod ciężkim zarzutem kradzieży jednego funta mięsa w bazarze Janasza, w sklepie niejakiego Alperta.

Okoliczności towarzyszące przestępstwu, choć w istocie swej błahe, ale ze względu na przebieg i epilog charakterystycznej sprawy na uwagę zasługują.

Cieślińska—wdowa pozbawiona w ostatnich czasach stałego zajęcia, nadto obarczona rodziną i nieletnimi dziećmi, znalazła się w położeniu bardzo krytycznem. Gdy chory jej dzieciak, po przebytej chorobie, przychodził do zdrowia, doktór polecił matce ugotować kawałek mięsa, na którego C. nie miała środków. Myśląc tak i rozpaczając, C. wyszła z domu w kierunku bazaru Janasza. Skorzystawszy, że w sklepie Alperta był duży targ, a więc napływ kupujących,—wyciągnęła rękę by... skradzionym funtem mięsa „postawić na nogi“ dziecko. Spostrzegli to ludzie i oddali C. w ręce sprawiedliwości. Sąd skazał Cieślińską, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na 1 i pół miesiąca więzienia. Od wyroku tego — (sędziego pokoju 5 rewiru m. Warszawy)—Cieślińska odwołała się do Zjazdu, prosząc o łaskę.

Przyznając się—również jak i w I instancyi do przestępstwa, popełnionego z nędzy, błagała o złagodzenie zbyt surowej kary. Na posiedzeniu Cieślińska przemawiała osobiście, bez obrońcy, dowodząc, że pojmuje doniosłość swego grzechu, ale jednocześnie wierzy w to, że jeśli sędziowie ją skażą, Bóg jej przebaczy; zgrzeszyła bowiem pierwszy raz w życiu i nie gwoli zaspokojeniu jakichś zachcianek lekkomyślnych, lecz tylko w celu nasycenia zgłodniałego i przychodzącego do sił po przebytej chorobie dzieciaka. Łzy szczere i obfite biednej kobiety były przeszkodą do zakończenia z serca płynącej obrony. Podprokurator w konkluzyi żądał zatwierdzenia wyroku.

Zjazd sędziów pokoju, pod przewodnictwem p. Bucha, wchodząc snać w wyjątkowe położenie Cieślińskiej, wyrok I instancyi uchylił, uwalniając C. od wszelkiej odpowiedzialności.

Cieślińska, obiecując poprawę, szczerze dziękowała za ten iście ludzki wyrok.

Kolej konna Konsorcyum warszawskie, które objęło gospodarstwo sieci tramwajów warszawskich, znalazło stan tej gospodarki zadawalającym i porządek na zarzuty nie zasługujący. Aczkolwiek publiczność miała słuszne prawo uskarżać się na braki w komunikacyi tramwajowej, pochodzące z niedostatecznej długości i liczby linij tramwajowych, braku wagonów i stosunkowo za małej ilości koni, wreszcie niewygody samych wagonów i rzadkiego ich kursowania, wszystko to pochodziło z nadzwyczaj oględnego, bez żadnego nowego ryzyka, sposobu administracyi, przez dawnych posiadaczy towarzystwa belgijskiego, którzy, zamortyzowawszy kapitał nakładowy, żadnych nowych wkładów czynić nie chcieli, jednak co się tyczy samej służby i organizacyi wewnętrznej, wszędzie porządek jest wielki, wszyscy spełniali swe obowiązki, słowem pracownicy tutejsi, instytucyi tramwajów, nabrawszy przez lata wprawy w obsłudze publiczności i prowadzeniu interesu, na zarzuty nie zasługują.

Wobec tego, nowe konsorcyum, objąwszy gospodarstwo, nie widzi potrzeby czynienia zmian w personelu w składzie jego obecnym, wszelkie więc stosy próśb o posady, jakie napływają, w mniemaniu, iż nowi gospodarze przyjmą nowych ludzi, nie będą uwzględnione, niema bowiem celu pozbawienia chleba tych ludzi, którzy sumiennie pracują, dlatego, że służyli dawnym gospodarzom, którzy narazili się publiczności swym systemem gospodarki oszczędnościowej. W obrachunku towarzystwa belgijskiego z dawnymi swymi pracownikami bez wyjątków nie zaszły żadne nieporozumienia, wszyscy bowiem otrzymywali do ostatniego dnia należne im pensye, a nawet robotnicy i pewna część oficyalistów otrzymała pewną nadpłatę.

W szpitalach warszawskich wprowadzono już nowy plan pożywienia, odznaczający się większą rozmaitością.

Z kraju.

Kielce. Na drodze urzędowej otrzymano zawiadomienie, że ministeryum oświaty zezwoliło na wydanie z kapitału budowlanego średnich zakładów naukowych okręgu warszawskiego 30,000 rubli na rozszerzenie gimnazyum w Kielcach, dla przybudowania piętrowego pawilonu, pod warunkiem, że jedna trzecia część pożyczki będzie pokryta przez kasę miejską, jedna druga część przez mieszkańców Kielc drogą składek, zgodnie z zapadłą uchwałą w magistracie, a jedna druga pokryta ze specyalnych funduszów gimnazyalnych.

Cała powyższa pożyczka ma być umorzona w ciągu lat dziesięciu.

— W przyszłym miesiąca sąd okręgowy rozpatrywać ma proces bandy koniokradów z powiatu jędrzejowskiego.

Przed sądem staje 80 obwinionych i 400 świadków.

Podobno posiedzenia sądu, dla szczupłości sali w gmachu sądowym, przeniesione być mają do koszar.

Częstochowa. Jacyś niemieccy przedsiębiorcy, osiadli w Częstochowie, chcą stawiać pod Jasną Górą od strony zachodniej ogromny piec wapienny, w odległości zaledwie 170 kroków od murów klasztornych.

Gdyby to doszło do skutku, w lecie dziesiątki tysięcy ludu musiałoby oddychać dymem i kurzem wapiennym, przytem na polu, dotykającem owego miejsca, gdzie ów piec ma stanąć, lud zatrzymuje się z wozami i manatkami dla odpoczynku, co zaś najgłówniejsza, z tej strony mają stanąć stacye Męki Pańskiej, około których na modlitwę będą się gromadziły tysiące pobożnych.

Ksiądz Przeor wniósł podanie do władz odpowiednich o przeszkodzenie projektowanej a niestosownej dla miejsca Świętego budowie.

Mamy nadzieję, że sprawa ta pomyślnie załatwioną zostanie.

Nowy kościołek. Z przyszłą wiosną w pobliżu stacyi Radziwiłłów kolei warszawsko-wiedeńskiej, rozpoczęta będzie budowa kościołka. Nowy kościołek, dla którego wzniesienia gromadzone są obecnie materyały budowlane, będzie w stylu gotyckim, jednej wieży frontowej i pomieści kilkaset nabożnych. Koszty budowy i wewnętrznego urządzenia ponosi Feliks hr. Sobański, właściciel majętności.

Koło. Z inicyatywy d-ra Barcewicza w Kole odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz założenia czteroklasowej szkoły prywatnej.

Odegrano komedyę Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Teść.“

Sala była szczelnie zapełnioną; przybyło wielu ziemian okolicznych.

Dochód czysty wyniósł 148 rb.

Z różnych stron.

Zjazd lekarzów i przyrodników polskich w Krakowie. Z inicyatywy Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika utworzył się komitet gospodarczy IX zjazdu lekarzów i przyrodników polskich, mającego się odbyć w połączeniu z wystawą przyrodniczo-lekarską w lecie 1900 roku w Krakowie.

Przewodniczącymi komitetu są prof. dr. K. Kostanecki i prof. dr. A. Witkowski, sekretarzem generalnym doc. dr. St. Ciechanowski, skarbnikiem dr. J. Gwiazdomorski.

W skład komitetu wykonawczego wchodzą dalej: prof. dr. E. Bandrowski, prof. dr. N. Cybulski, prof. dr. S. Domański, p. E. Heller, wł. apteki, inż. R. Ingarden, prezes i delegat Tow. techn. krak., dr. A. Kwaśnicki, doc. dr. L. Kryński, prof. dr. S. Ponikło, doc. dr. J. Raczyński, dr. M. Śliwiński, dr. J. Surzycki, prof. Steingraber, delegat Tow. techn. krak., dr. St. Tołłoczko, prof. dr. L. Wachholz, prof. dr. A. Zarewicz.

Do pełnego komitetu gospodarczego należą oprócz już wymienionych: prof. dr. O. Bujwid, prof. dr. E. Godlewski, prof. R. Gutwiński, profesor dr. H. Hoyer, prof. dr. M. Jakubowski, prof. dr. H. Jordan, radca dworu prof. dr. E. Korczyński, prof. I. Kranz, prof. dr. K. Klecki, dr. M. Kohn, prof. dr. J. Łazarski, doc. dr. Łepkowski, dr. I. Petelenz, prezes Tow. im. Kopernika, prof. dr. P. Pieniążek, prezes Tow. lekar., prof. dr. J. Rostafiński, doc. dr. A. Rosner, prof. dr. M. Rudzki, doc. dr. L. Świtalski, radca prof. B. Wicherkiewicz, prof. dr. K. Żórawski.

Skład sekcyi komitetu gospodarczego zostanie później ogłoszony.

Wiec organistów i dyaków we Lwowie. Ogólny wiec organistów i dyaków rozpoczął dnia 10 lutego rano w sali towarzystwa „Jedność“ swoje obrady.

Uczestników zjazdu zebrało się przeszło 100 polaków i rusinów z różnych stron Galicyi.

Ze względu na te ostatnie okoliczności obrady toczą się w języku polskim i ruskim.

Celem wiecu jest omówienie opłakanych stosunków, panujących wśród organistów i dyaków i przedsięwzięcie jakichkolwiek kroków celem ich naprawy.

Ks. Chęciński, jako delegat biskupi, powitał zebranych, życząc im zarazem, ażeby obrady wydały jak najkorzystniejsze rezultaty.

Przed rozpoczęciem odśpiewano kilka pobożnych pieśni w języku polskim i ruskim.

Przewodniczy obradom ks. Chęciński, zastępcami jego obrano księży: Tupysia i Kisielewskiego.

P. Ciepielowski z Dzikowa przedłożył zebranym sprawozdanie z pierwszego wiecu organistów i dyaków, odbytego w Rzeszowie przed kilku miesiącami, oraz uchwały tam powzięte.

W myśl tej uchwały postanowiono interesy organistów złączyć z interesami dyaków i dążyć razem do wspólnego celu, do polepszenia bytu ekonomicznego.

Sprawę uregulowania płac dyakowskich i działalność odnośnych towarzystw w tym kierunku przedstawił w dłuższem przemówieniu pan Połotniak.

Los dyaków, zdaniem mówcy, zależnym jest od woli i kaprysu proboszcza, utrzymanie ich stanowi skromna płaca, wyznaczona przez proboszcza, lub też datki ze strony ludności.

W sejmie, dokąd istniejące towarzystwa dyakowskie zwracały się z prośbą o uregulowanie tych stosunków, przechodzono zawsze nad sprawą tą do porządku dziennego.

Dopiero z ujęciem tej sprawy przez posłów Hamoraka i Okuniewskiego poszła ona na lepsze nieco tory.

Polecono wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał tę sprawę. Wtedy to okazała się potrzeba złączenia interesów dyaków z interesami organistów.

Wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierało głos wielu mówców; ostatecznie zgodzono się na propozycyę połączenia sprawy dyaków ze sprawą organistów i wybrano komisyę wykonawczą, w skład której ze strony polaków weszli pp.: ks. Boczar, Panasiewicz i Decowski, ze strony zaś rusinów pp.: Melnyk, Skokun i ks. Tupyś.

Komisya ta, między innemi zająć się ma także wniesieniem petycyi do biskupów o ustanowienie posad, a ma ona być wniesioną osobno ze strony dyaków, osobno zaś ze strony organistów.

Z prasy rosyjskiej.

Korespondent warszawski „Pet. Wiedomosti“ p. Nabliudatiel, pisze co następuje:

„Organizacya kuratoryów trzeźwości posuwa się naprzód. W wielu guberniach członkowie kuratoryów zostali już zatwierdzeni.

W ogóle wyjaśniło się już teraz do pewnego stopnia, że inteligencya polska zachowała się z sympatyą wobec tej sprawy, że nie zamierza stronić od niej i pójdzie ręka w rękę z rządem. Jeszcze trzy, cztery miesiące temu społeczeństwo

polskie wahało się i nie wiedziało, co czynić: czy patrzeć i zająć wyczekującą postawę, czy też działać. Znalazły się jednak wpływowe organy prasy, które wskazały inteligencyi polskiej konieczność czynnego udziału w sprawie wychowania ludowego. Pierwszy oświadczył się w tym duchu demokratyczny „Głos“, poparty następnie przez „Kuryer Polski“ i „Słowo“. Organa te powstały przeciwko utartemu wśród inteligencyi polskiej zwyczajowi świecenia nieobecnością, abstynencyi, uchylania się od działalności w instytucyach społecznych. „Życie nie czeka — pisze „Głos“ — niezajęte miejsca ktoś zawsze zajmie“. „Nieobecność i bezczynność — czytamy w „Kuryerze Polskim“ — są gorsze nawet od bezowocnej pracy!“ Jeszcze kategoryczniej wyraziło się „Słowo“, a mianowicie: „Organizująca się obecnie w kraju naszym instytucya kuratoryów trzeźwości może bezwątpienia mieć wielkie znaczenie dla społeczeństwa naszego. Zapraszając przedstawicieli społeczeństwa do udziału w tej instytucyi, rząd przyznał tem samem inteligentnym warstwom społeczeństwa nietylko prawo, ale i obowiązek pracowania nad podźwignięciem poziomu moralnego i umysłowego i nad polepszeniem doli prostej ludności. Praca ta powinna być publiczną, t. j. jawną i podlegającą kontroli“.

„Dla wielu jednak — pisze p. Nabludatiel — właśnie ta kontrola jest kamieniem obrazy, jak to widać z wywodów niektórych organów zagranicznej prasy polskiej. „Polityka, nieufność ku żywiołowi ziemiańskiemu — pisze naprzykład „Przegląd“ lwowski, — chęć przemycania za pośrednictwem rozrywek, planów rusyfikacyjnych, wszystko to paraliżuje piękną w zasadzie myśl, jaką kierowano się w Petersburgu, gdy otwierano kuratorya. Miano na celu zbliżenie braci siermiężnej z surdutową na gruncie pożytecznych rozrywek i tą drogą usunięcia zapory, jaką postawiła między niemi propaganda opacznie pojmowanego demokratyzmu. W okręgach rosyjskich może się to powiedzie, ale w polskich błogie zamiary istnieją tylko na papierze i w dzisiejszych warunkach nie urzeczywistnią się. W charakterze stałych członków zasiadają w komitetach urzędnicy; obmyślają oni zabawy, wybierają tematy dla prelekcyj i urządzają widowiska, że zaś kierują się przytem tendencyą rusyfikacyjną, ziemianie przeto, powołani do udziału, odmawiają uczestnictwa w takiej robocie...“

„Zdaje się, że „Przegląd“ usiłuje przesądzać kwestye jeszcze nie wyjaśnione. Tendencya rusyfikacyjna urzędników, jako członków kuratoryów nie mogła jeszcze wyjść na jaw. Rozumie się samo przez się, że w przyszłości członkowie kuratoryów zmuszeni będą liczyć się z pilną koniecznością obznajmiania prostej ludności polskiej z rosyjską ideą państwową i z życiem rosyjskiem. W czytelniach kuratoryów trzeźwości będą bezwątpienia nietylko rosyjskie, ale i polskie dziełka popularne, w których włościanin lub wyrobnik polski znajdzie wiele ciekawych wiadomości o Rosyi i o życiu bratniego narodu rosyjskiego. Dziełka te otworzą czytelnikowi polskiemu nowy, nieznany dotąd, niezmierzony świat, ukrywany przed nim gorliwie przez pseudo-patryotów, usiłujących ignorować wzrastające znaczenie Rosyi. W tenże nieznany świat wprowadzać się będzie prostą ludność polską także w inny sposób: z pomocą popularnych odczytów, żywych obrazów, widowisk scenicznych i t. p. Tego rodzaju „tendencya rusyfikacyjna“ nie może chyba wyrządzić żadnej szkody narodowości polskiej.

Zaszkodzi może tylko tym fałszywym prorokom, którzy zapuszczają się między lud z powziętym z góry zamiarem odsuwania go od Rosyi i szerzenia o niej fałszywych wyobrażeń.

W poprzednich latach pisałem niejednokrotnie w „Peters. Wiedom.“ o konieczności wciągnięcia inteligencyi polskiej do współudziału w pracy nad oświatą prostej ludności, aby zapobiedz do pewnego stopnia tajemnemu wśród ludu propagowaniu idei antirządowych. Dlatego i teraz, gdy przedstawiciele inteligencyi polskiej, wyraziwszy gotowość służenia dobru młodszej braci, zamierzają przystąpić do spełnienia obywatelskich swych obowiązków, uważam za rzecz właściwą powiedzieć słów kilka o ogólnym charakterze czekającej ich działalności.

Przedewszystkiem inteligencya polska powinna być przekonana, że w organizacyi kuratoryów trzeźwości rząd niema na oku celów rusyfikacyjnych, lecz pragnie tylko podnieść moralny i umysłowy poziom prostej ludności.

Gdyby rząd zamierzał przerabiać chłopa polskiego na „moskala“, nie zwracałby się chyba w tym celu o pomoc do inteligencyi polskiej. Wprawdzie do składu komitetów trzeźwości wchodzą osoby urzędowe, którym na razie może przypadnie w udziale rola kierownicza, ale uczyniono to celem zabezpieczenia kuratoryów przed niepożądanem zejściem na manowce.

Niepodobna pozwolić, aby kuratorya trzeźwości stały się siedliskiem propagandy antirządowej, a to rzecz bardzo możliwa, gdyby sprawa pozostawiona była wyłącznie społeczeństwu polskiemu, którego znaczna część nie zdołała jeszcze oswoić się całkowicie z rosyjską ideą państwową. Nie będąc narzędziami rusyfikacyi, kuratorya kraju tutejszego nie powinny też z drugiej strony odgradzać się od Rosyi i od wszystkiego, co rosyjskie.

Kuratorowie ludu—zarówno pochodzenia polskiego, jak rosyjskiego,—przejmą się naturalnie przeświadczeniem, że ignorowanie państwa, do którego lud ten należy, jest rzeczą nietylko szkodliwą, ale wręcz występną. Polska lub rosyjska broszura, zawierająca cenne dla włościanina polskiego opisy życia rosyjskiego, nie może być uważana jako kontrabanda w czytelniach kuratoryum trzeźwości nawet ze stanowiska najżarliwszych pseudo-patryotów.

— Departament oświaty ludowej wydał książkę, zawierającą dane statystyczne o oświacie ludowej w Rosyi w r. 1896.

Jest to pierwsze wydawnictwo urzędowe, obejmujące stosunki ze sfery oświaty dla całego państwa.

Obliczenia ugrupowane zostały podług okresów naukowych, z wymienieniem liczby szkół męskich, żeńskich i mieszanych, liczbę uczących się i szkółek niedzielnych, bibliotek, a wreszcie wymieniono zakłady naukowe, przygotowujące nauczycieli i nauczycielki dla szkółek ludowych.

Wydawnictwo powyższe zawiera także informacye o funduszach, z których utrzymują się szkółki, a w końcu dodano tablice, w których zogółowano wszystkie dane wyżej wymienione.

Na dzisiaj ograniczymy się do przytoczenia tych cyfr ogółowych, odkładając szczegóły bardziej wyczerpujące do numerów następnych.

I tak:

W r. 1896 było w całem państwie 78,724 szkółki, uczących 113.984, a uczniów i uczenic 3,801,133.

Co zaś do uczniów, którzy na podstawie census umysłowego korzystali z ulg w służbie wojskowej, to liczba ich w ciągu ostatniego trzydziestolecia wzrosła w stosunku następującym;

w r. 1876— 2,471 rekrutów
„ 1885—11,435 „
„ 1896—24,952 „

Cyfry te świadczą wymownie o rozwoju oświaty ludowej, ale ujawni się to jeszcze plastyczniej, gdy się zestawi cyfry, wskazujące ilość rekrutów, korzystających z ulg, z ogólną liczbą popisowych.

Zestawienie to przekonywa, że z ogólnej liczby popisowych nie korzystało z żadnych ulg:

w r. 1876—190,068 rekrutów
„ 1886—226,650 „
„ 1886—251,298 „

Wypada z tego, że w r. 1876 korzystający z ulg stanowili 1.3 proc., w r. 1886 — 4 proc. przeszło, a w r. 1896 widzimy już przeszło 10 procent.

Jak znaczną jest jeszcze liczba analfabetów, dowodem, że z liczby 251,298 rekrutów, którzy nie mieli prawa do żadnych ulg z tytułu oświaty, na analfabetów przypada 165,795 ludzi, czyli prawie dwie trzecie.

Literatura małoruska w 1898 r.

—:—

Cała prawie zeszłoroczna literacka produkcya Halickiej Rusi jest zawartą w miesięczniku „Literaturno-Naukowyj Wistnyk“, który powstał ze zlania się trzech pism peryodycznych "Zoria", „Żytie“ i „Słowo“. Osobnych wydań pojawiło się w zeszłym roku nader mało, tak tu jak i na Ukrainie.

Do niedawna jeszcze tak płodny w beletrystyczne utwory d-r Iwan Franko w tym roku dał literaturze swojej stosunkowo mało. Oprócz kilku drobniejszych opowiadań, umieszczonych w „Wistnyku“, jak „Hryć i panicz“, „Zanim ruszy pociąg“ wydał osobno jedno tylko dziełko p. t. „Mój szmaragd“ (Mij szmaragd).

Dosyć egzotyczny tytuł książki, przypomina tak samo zatytułowany zbiorek rozpraw moralnej treści, znajdujący się w staroruskiej literaturze.

Ten nowoczesny „Szmaragd“ jest również zbiorem refleksyj, czerpanych z życia i nauki, opowiadań, przekładów kilku indyjskich przypowieści, wierszów oryginalnych i legend. Nagromadzono tam pod tym tytułem tyle i tak różnorodnych rzeczy, że chyba, oprócz wspólności autora, nic ich nie usprawiedliwia, że tkwią obok siebie w jednej książce. Najrozmaitsze myśli, nieraz głębokie naprawdę, nieraz znowu banalne, różnorodne problematy i tematy, rozmaitość kolorytu, który miejscami przechodzi w nader jaskrawy czysto wschodni, i wielkie różnice tkwiące w samej formie są przyczyną, że dziełka tego nie można dokładnie a równocześnie krótko scharakteryzować. Do najlepszych jego części zaliczam legendę o wiecznem życiu i pierwsze trzy szkice z cyklu: „Do Brazylii“.

Oprócz d-ra Franki, wystąpił Czerniawski z malutkim zbiorkiem sonetów, zatytułowanym „Donecki sonety“. Jest ich 28; wszystkie trzymane przeważnie w tonie refleksyjnym na tle pięknej, naddonskiej przyrody, grzeszą we wielu miejscach barbaryzmami, chociaż forma ich jest lekką i giętką. Same zresztą refleksye nie są ani głębokie, ani nowe, stąd też pochodzi, że cały ten zbiorek rzeczywistej poetyckiej wartości nie przedstawia.

Z obowiązku informatora wypadałoby mi jeszcze wspomnieć o nędznych elokubracyach pewnego Kulidy, wydanych z wielką reklamą w Krzemieńczyku, ale salwując honor języka ukraińskiego, w którym z nieszczególną wprawą autor popisał swoje głupstwa, wolę o nich nie mówić, lecz przejść do dramatycznej literatury, której repertuar w zeszłym roku powiększył się o dwa dramaty i jedną komedyę. Mam tu na myśli pięcioaktowy historyczny dramat Slaryckiego „Bohdan Chmielnicki“ i drugi również pięcioaktowy dramat Borysa Hriszczenka „Za ojca“, tudzież czteroaktową komedyę Iwana Tobylewicza „Czumacy“. Pierwszy z tych utworów wyszedł w osobnej książce, dwa drugie wydrukowano w „Wistnyku“, wszystkie zaś razem nie należą do najlepszych, a najlichszym z nich to dramat Hriszczenka.

Z beletrystyki w roku zeszłym nie wyszło nic nowego w osobnem wydaniu. Natomiast „Wistnyk“ przyniósł dwie powieści, jedną historyczną z drugiej połowy XVII wieku Danijła Mordowca "Dwie dole", a drugą współczesną Szkołyczenka p. t. "Na wsi". Żadna z wymienionych tu powieści nie przynosi ze sobą niczego nowego, tak w wyborze tematów, jak i ich obrobieniu. Obie klejone na starą, lichą modłę, nie przysparzają zbytniej sławy swoim autorom, szczególniej pierwszemu z nich, który był twórcą nierównie lepszych dzieł.

Pozostałoby jeszcze kilkanaście drobnych rzeczy pisanych wierszem i prozą a drukowanych w „Wistnyku“ (o odcinkach pism codziennych nie będziemy mówili).

Do najlepszych z utworów prozaicznych zaliczam "Fotografie z życia" Wasyla Stefanika, w których rzeczywiście jest dużo obserwacyi i pewna lekkość w przedstawieniu, dalej opowiadanie Onufrego Łepskiego "Dziaduś"—sympatyczny obrazek z wiejskiego życia, wreszcie satyryczne opowiadanie Osypa Makoweja „Modny pług“, w którym z humorem i prawdą przedstawia, że najlepsze chęci tych, którzy na gwałt chcą cywilizować gospodarkę chłopa i jego dobrobyt podnosić, rozbijają się o najelementarniejsze braki. Naprzykład towarzystwo "Nauka" daje chłopu pługi dwulemieszowy o żelaznej konstrukcyi, jako lepiej i prędzej orzący, pokazuje się jednak, że po wiory pomimo ciężarem pługa a siłą koni, które go mają ciągnąć, nie ma żadnej proporcyi...

Z wierszy na pochlebną wzmiankę zasługują utwory Kozłowskiego. „Z poezyj skazanego na śmierć“. Nie dużo tych wierszów tylko 17, ale wszystkie nastrojone na liryczną rzeczywiście nutę, wypowiadają ładnie refleksye młodego suchotnika, który pragnie żyć, a widzi, że nieubłagana śmierć zbliża się doń coraz bardziej

i bardziej. W niektórych miejscach, gdzie ironia chorego stanowi silny kontrast do całego nastroju, mają swoją niepośledniąsiłę i pewną psychologiczną wartość, która tkwi też w cichej rezygnacyi ku końcowi ustępującej miejsca rozpaczy. Co najlepsze z tego, to to, że poeta był szczerym i nie chciał uchodzić za nieszczęśliwszego, niźli był istotnie. Wiersze są prawdziwe, nierobione i nie forsowane nienaturalnie.

W ten sposób wymieniłbym już wszystko, co zdaniem mojem, na wymienienie zasługiwało. Pozostaje mi jeszcze słów parę powiedzieć o samym „Wistnyku".

Charakterystyczną cechą tego pisma jest zaznajamianie czytającej naszej publiczności z ruchem literackim w Europie. Długi szereg dobrych tłomaczeń z Twaina, Lilienkrona, Werlena, Czechowa, Zoli, Hauptmana, Kiplinga i innych przyniósł ruskiej publiczności więcej pewno pożytku, niż cała zeszłoroczna oryginalna literatura. Jestto niejako wstępną pracą do pewnego zamachu stanu w literaturze małoruskiej, który bądź co bądź nastąpić musi, pracą, która powoli przygotowuje grunt odpowiedni dla tego zamachu, oryentowaniem się wśród najnowszych prądów, nurtujących obecną europejską literaturę. Przynosi to wprawdzie szkodę sławie domowych pisarzy, bo czytelnik, przeglądając równocześnie utwory ich muzy i wymienione przekłady, mimowoli uczuwa nieudolność literatury swojskiej.

Części naukowej „Wistnyka" możnaby to jedno zarzucić, że za mało podaje krytyk i że krytyki te są nader niezdecydowane. Zresztą wypada zaznaczyć, że stoi ona w wyraźnym organicznym związku z częścią literacką wydawnictwa i wspiera dzielnie owe tłomaczenia w ich cywilizacyjnej misyi.

Jeżeli pismo ma braki, jeżeli strawa, którą podaje, głodnego całkiem nasycić nie może, to nie jest to winą komitetu redakcyjnego, bo dobre jego chęci i świadomość celu, są w wydawnictwie bardzo wyraźne.

Jakież były ideały i tematy rusińskiej literatury. Miłość ojczyzny, narodu i jego historyi— to ideał tej młodej literatury uosobiony w Szewczence, a temat jej—chłop idealny, nie człowiek, ale rusin, którego potrzeba kochać za to, że śpiewa, że w żyłach jego płynie krew sławnych zaporożców, że mówi tym samym, co oni, językiem.

Z czasem spostrzeżono, że ten chłop nie ma co jeść i gdzie mieszkać i dawny stary temat zekonomizowano, a uczynił to Franko, już pod szerszem hasłem—czynnej miłości chłopa.

Całe plejady naśladowców zaczęły bić drogi we wskazanych kierunkach i coraz mocniej przekonywać publiczność i siebie samych, że takich chłopów, o jakich się śpiewa i pisze, w rzeczywistości niema.

Rozczarowanie to czuć w zastoju, panującym obecnie w małoruskiej literaturze. Inteligencya za mało zróżniczkowana, a zanadto jeszcze szablonowa, aby stać się tłem zajmującem dla modnych sytuacyjnych nowel i powieści, a w literaturze nie ma jeszcze nikogo, ktoby miał dosyć odwagi i talentu do traktowania chłopa, nie jako chłopa, ale jako człowieka.

Patrz „Słowo Polskie" 27.

K. Srokowski.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Neutralność państw skandynawskich.

Już od dłuższego czasu objawia się w państwach skandynawskich, w Szwecyi, Norwegii i Danii — dążenie do tego, aby rządy tych krajów skłonić do nawiązania z mocarstwami układów, w celu uznania i ogłoszenia neutralności tych krajów. Rządy tych trzech krajów popierają to dążenie, ale twierdzą, że żądanie takie teraz nie da się przeprowadzić, dlatego dotąd w tej sprawie nic stanowczego nie zrobiono. Mimo to, dążenie owo, szczególnie w Szwecyi jest wyraźne. Objawiło się ono w Izbie poselskiej Sejmu szwedzkiego w ten sposób, że 24 posłów przedłożyło petycyę z żądaniem, aby Sejm zwrócił się do króla z przedstawieniem, by ten polecił rozpocząć układy między temi trzema krajami skandynawskiemi w celu zawarcia umowy w sprawie neutralności. Według tej projektowanej umowy odezwałyby się te kraje urzędownie i jednakowo do wszystkich mocarstw, iż zasadniczo i trwale pragną pozostać neutralnemi.

Petycya ta zwraca na to uwagę, że doniosłe znaczenie miałoby to, gdyby nietylko rządy tych krajów, ale i Sejmy równocześnie w uroczysty sposób oświadczyły, że na wypadek wojny pod żadnym warunkiem nie chcą stawać po niczyjej stronie — ani za kimś, ani przeciw komuś.

Autorowie tej petycyi nie spodziewają się bynajmniej, że mocarstwa, przyjmując do wiadomości oświadczenie krajów skandynawskich, dadzą jakiekolwiek rękojmie, iż neutralność uszanują. Takiego zobowiązania się od mocarstw wcale nie żądają, twierdzą nawet, że podobne zobowiązanie się w razie wojny nie miałoby realnego znaczenia, bo w takich razach wszelkie zobowiązania ogłasza się za wygasłe. Autorom chodzi o to, aby mocarstwa sąsiednie wiedziały, że trzy państwa skandynawskie nie chcą mieć udziału żadnego w jakichkolwiek sporach międzynarodowych, a pragną stać zupełnie na uboczu.

Telegramy.

Petersburg, 15 lutego. Wczoraj odbyła się kościelna uroczystość w małej cerkwi Pałacu Zimowego. Na nabożeństwie, odprawionem przez protopresbitera Janyszewa obecni byli: Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta i Wielkie Księżne.

Moskwa, 15 lutego. Ubiegłej nocy na kazańskiej drodze żelaznej między stacyami Majdanowo i Drakowo nastąpiło spotkanie 2 pociągów towarowych. Oba parowozy uszkodzone, 6 wagonów rozbitych. Ze służby pociągowej główny konduktor ciężko ranny.

Odesa, 15 lutego. Przez Odesę przejedzie w b. roku 5000 osiedleńców do kraju Usuryjskiego. Kandydatów było 12 tysięcy, przewiezienie jednak pozostałych odłożono.

Berlin, 15 lutego. Komisya budżetowa parlamentu przyjęła projekt nowej organizacyi korpusów armii 20 głosami przeciw 8 głosom, a następnie uchwaliła 15 głosami przeciw 10 głosom powiększenie stopy pokojowej armii. Członkowie stronnictwa centrum głosowali za, polacy przeciw powiększeniu.

Paryż, 15 lutego. W senacie Lebret postawił wniosek, domagający się usunięcia trybunału kasacyjnego od rewizyi procesu. Wniosek odesłany został do biura, które wybierze specyalną komisyę.

Manila, 15 lutego. Amerykanie zdobyli Ilo-Ilo po krótkiem ostrzeliwaniu miasta przez flotę. Powstańcy, cofając się, podpalili miasto. Amerykanie stłumili pożar.

Paryż, 15 lutego. Radykalno-socyalistyczna grupa izby deputowanych postanowiła urządzić w Paryżu i na prowincyi konferencye przeciwko projektowi powierzenia rewizyi procesu Dreyfusa, połączonym izbom trybunału kasacyjnego. Na czele tego ruchu stoją Pelletan, Millerand i Mesureur.

Londyn 15 lutego. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Goschen, że parlamentowi przedstawiony będzie niebawem projekt wzmocnienia fortyfikacyi i powiększenia załogi w porcie Wei-hei-Wei.

Londyn, 15 lutego. „Times" bardzo sympatycznie omawia mowę Bülowa w parlamencie niemieckim o stosunku Niemiec do Ameryki. Podobnie wyraża się także „Morgin Post", która nadto w zbliżeniu się Niemiec do Stanów Zjednoczonych widzi nową rękojmię pokoju.

Madryt 15 lutego. Sąd wojskowy zwrócił się do senatu z prośbą o wydanie Cervery, oskarżonego o umyślne zniszczenie floty hiszpańskiej pod Sant Jago.

Airolo; 15 lutego. Nastąpiło dalsze usunięcie się skały. Wały ochronne zniknęły. Zagrożony jest cały środek wsi ze wszystkiemi hotelami aż do dworca kolei żelaznej. Ludność w fatalistycznej bezczynności przygląda się katastrofie. Burmistrz złożył swój urząd. Zarząd kolei wykonywa energiczne prace ochronne. Wylot tunelu narazie jest zagrożony.

Niedoręczone depesze.

Kadesz Weger z Kijowa, Fryderyk Bayer z Tomaszowa, Docha Grembel z Lambrechtu, Rubinowicz z Białegostoku, Prokor Goldman Filateu z Reubaix, Namanson z Nowogrodu, Siewierska Galbier z Bychowa.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL „VICTORIA": Poszkański i Mamelok z Warszawy, Voillet z Paryża Berger i Peker z Orzechowa.

Dnia 16 b. m. o godz. 10 rano w kościele Ś-go Krzyża, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy

✝

Ś. P.

Waleryi z Chojnowskich

RAUBAL

o czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZINA.

Administracya
„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ"
DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może **świeże masło**, które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietanę** kwaśną, **śmietankę** słodką i na zamówienie kremową; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zadładzie po 7 kop. kwarta. wózkami rozwozi się po mieście po 6 k. kwarta i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

Zarząd.

Korkowe Domy
Korkowe sufity, korkowe ściany i korkowe bez szpar podłogi.

Korkowe domy szczególniej odpowiednie na letnie mieszkania, posiadają bowiem wszelkie własności murowanych z 2 stopowej grubości ścianami, a nie są droższe od drewnianych. Dokładne kosztorysy, rysunki, plany są w każdej chwili do obejrzenia i mogą być nowe podług życzenia opracowane. Korkowe domy mogą mieć i piętra. W rogach pod Łodzią w bliskości Zakładu Wodoleczniczego jest do obejrzenia w każdej chwili wykończona willa korkowa.

Korkowe sufity są odrazu bez szalunku z desek do łat przymocowywane. Są to najładniejsze sufity wytrzymujące przez dziesiątki lat bez szpar i pękań.

Korkowe ściany swobodnie stojące, technicznie dorównywające murowanym ale są lżejsze i przewyższają każdy system ścian gipsowych.

Korkowe bez szpar podłogi wytrzymują każde ciśnienie i są najhygieniczniejsze z wszelkich podłóg.

Korkowe ściany, sufity i podłogi są dla każdego w bardzo łatwo dostępny sposób tu w Łodzi w moim własnym domu w każdej chwili do obejrzenia. Również najlepsze referencye naszych i po za miejscowych firm mogą być przedstawione.

Udzielam wieloletnią gwarancyę i daję najchętniej w każdej chwili wszelkie informacye.

Izolacye rur parowych i wodnych, kotłów, aparatów, pieców etc. wykonywam w znany z solidności sposób i ze znanego z dobroci pat. korkowego kamienia i asbestowych mas.

Michał Rosicki
TELEFON. Przedsiębiorca robót z korkowego kamienia. TELEFON.

Dom własny na nowo-otworzonej ulicy między Główną i Pustą, wejście od ulicy Mikołajewskiej lub Widzewskiej przez posesyę W-go Keilicha.

„Ogród zimowy" ul. Piotrkowska 151.

KONCERT
Orkiestry włościańskiej z OJCOWA

pod dyrekcyą kompozytora **P. St. Cybulskiego**

Początek koncertu każdodziennie o godzinie 7-ej wieczorem.

Przy ogrodzie restauracya, kuchnia prowadzona przez wysoce uzdolnionego kuchmistrza, dająca zdrowe i na świeżem maśle potrawy, oraz wszelkie trunki krajowe i zagraniczne.

Piwo oryginalne Pilzeńskie, Ryskie i Sukces. K. Anstadt na szklanki

Przyjmuję obstalunki na miasto,

Stefan Zarzecki.

4-ry GABINETY 4-ry

Biuro Ungra
w Warszawie, Jerozolimska 84 róg Mar-Marszałkowskiej na parterze.

Stale posiada na składzie nowe i używane **Meble.**

Ceny nizkie.



Pisać pięknie
w przeciągu 15 lekcyj wyucza

Kaligraf HERMAN

Osoby obojga płci i każdego wieku, po zniżonych cenach, mianowicie: Za jeden kurs **9** rb. zamiast **15** r.

Adres: **Zawadzka N. 27.**

DRUKARNIA

S. DĘBSKIEGO
w Łodzi, Mikołajska 25.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. Ceny zniżone.

LEKCYE TAŃCA
kurs nowy
otwieram 1 każdego miesiąca

dla pensyi, uczni i uczennic, ceny zniżone. Osobnych lekcyj udzielam oraz przyjmuję kółka prywatne, gwarantując za prędką i gruntowną naukę.

patent. naucz. tańców Adolf Lipiński.

Cegielniana № 52.

MASAŻYSTA
W. J. POPŁAUCHIN

doświadczony w masażu żołądka przy chorobach: żołądka i kiszek, przy wodnej puchlinie, przy wzdęciu wątroby i śledziony oraz przy innych cierpieniach.

Mikołajewska № 31.

Roznosiciele
potrzebni są zaraz z kaucyą, z dobremi świadectwami i rekomendacyami. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju".

Dr. Leon Silberstein
Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu.

Ewangelicka № 7.

Dorośli mogą nauczyć się w 2 miesiącach

Czytać i pisać
w klasach Handlowych CYRKLERA.

Kurs rozpoczyna się d. 15-go lutego r. b.

Ulica Nawrot 37.

119-5-1

Dr. S. Krukowski
Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

Kancelarya Obrończa
Adwokata Hipolita TRUSZKOWSKIEGO

ul. KAMIENNA № 17.

Potrzebni czeladzie pilnikarscy do fabryki pilników

G. Neumanowicza
w Warszawie, Leszno № 98.

Mieszkanie
zajmujące całe II piętro z korytarzem i wygodami przy ul. **Zielonej, Wschodniej, Cegielnianej** lub **Dzielnej** potrzebne od 1-go Lipca. Oferty z oznaczeniem ceny w redakcyi „Rozwoju" dla Lokatora.

109—3—1

Do kierowania
służbą przy pielęgnowaniu chorych w Przytułku starców i kalek potrzebna jest kobieta przyzwoita z dobremi swiadectwami, mówiąca po polsku i po niemiecku.

Zgłaszać się można do p. E. Stephanusa, Cegielniana № 81.

PLAC
równo zniwelowany, z pompą w bliskości lasu i monopolu do sprzedania. Wiadomość

ul. Mikołajewska Nr. 35

w Handlu Win i Delikatesów

W-ej CZAPLICKIEJ

109—3—1

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

Teodor Tujakowski
ZAWADZKA 4, I-sze piętro

prowadzi wszelkiego rodzaju sprawy, zwłaszcza hypoteczne; udziela porad biednym bezpłatnie, codziennie od 7—8 wieczorem, z wyjątkiem świąt.

ZAKŁAD POWOZOWY

I. Więckowskiego
Średnia № 23.

ma do sprzedania:

Powozik petersburski i wolant budowy warszawskiej.

KAZIMIERZ

Dr. Brzozowski
Akuszer — Choroby kobiece.

Piotrkowska 9, dom Sachsa.

Dr. M. Likiernik
Okulista. Zawadzka Nr. 12 (dom własny)

10—11 godz. w lecznicy—tamże bezpłatnie. 3—5 w mieszkaniu.

Dr. J. Rosenblatt
Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 po poł.

ZAWADZKA № 4.

PRZEWODNIK.
POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Nowootworzony magazyn.

Tadeusz Radziszewski poleca: Samowary mosiężne i niklowane, wyżymaczki, otomany i galanteryę meblową: łóżka żelazne meblowe, umywalnie, wyroby platerowane, lampy, ample i abażury, trema, lustra, dywany, chodniki i portyery, maszynki do lodów, majoliki, szkło, porcelanę, wyroby nożownicze, przybory kuchenne etc. Łódź, Dzielna 12.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy.

Wł. Gostyński i S-ka, Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych—Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

ZARZĄD
Łódzkiego Towarzystwa
Muzycznego

zawiadamia niniejszem pp. rzeczywistych członków Towarzystwa, że trzy pierwsze ogólne zebrania w celu balotowania kandydatów na członków Towarzystwa Muzycznego, odbędą się w lokalu tegoż Towarzystwa, Zawadzka № 5, o godzinie 8 wieczorem, w dniach 16 (28) lutego, 23 lutego (7 marca) i 2 (14) marca r. b. Ogólne zebrania będą ważne, bez względu na ilość członków obecnych na zebraniu (§ 32).

W mojej Szkole prywatnej

przy ulicy Ewangelickiej № 18

lekcye rozpoczynają się 9-go stycznia (28 grudnia) 1899 roku

ZAPIS KANDYDATÓW ODBYWA SIĘ CODZIENNIE.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych udziela się w szkole

Lekcyi Muzyki

Z poważaniem
Aleksander Zimmer.

Ogłoszenia drobne.

Sprawy sądowe, Porady prawne, Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich władz, Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Zaginął chłopiec 5-cio letni Kramera, odprowadzić. Bałuty ul. Krótka 17 m. 8.

Zaginął paszport na nazwisko Woelfli. Uczciwy znalazca zechce złożyć takowy w magistracie m. Łodzi.

Krótka № 5, kartofle kruche, wyborowe, po 2 rub. korzec sprzedaje się w poniedziałki, środy i piątki, od 10—12. Codziennie zaś Benedykta 57. Zamówienia od 2 korcy przyjmuje się z dostawą do domu bez kosztów.

Zaginęła karta pobytu na imię Maryi Kęsa wydana w magistracie m. Łodzi złożyć tamże.

Zaginęła karta pobytu Giersona Lewi wydana w magistracie m. Łodzi, złożyć tamże. 3—1

Chłopiec sierota, mający lat 13, znający język ruski, polski i niemiecki, poszukuje miejsca. Wiadomość w redakcyi Rozwoju. 95-3-1.

№ 196643 dowód filii łódzkiej Warszawskiego Towarzystwa Pożyczkowego zaginął, odpowiednie zastrzeżenie zrobione. 94-3-1

Poszukuje się polki freblówki do 5-letniej dziewczynki na godzinę dziennie. Proszę się zgłosić, Promenadowa 32 m. 4, między g. 11 a 1 i od 2 do 4. 96-3-1

Młody człowiek, pracujący kilka lat u adwokata przysięgłego, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. N. P. 66—1—1

Poszukuje się bony polki do 3-ch letniego chłopczyka z dobrą i prawidłową mową. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju".

Pokój frontowy, duży, widny, umeblowany, na pierwszem piętrze od 15 lutego do wynajęcia. Wiadomość, Piotrkowska 124 m. 6. Cena rb. 15 miesięcznie 92—3—1

Do odstąpienia od 13 lipca r. b. na ul. Piotrkowskiej N. 66, 2 piętro od frontu, lokal złożony z pięciu pokojów, przedpokoju i kuchni. Wiadomość na miejscu.

Młody człowiek, posiadający rozległe stosunki w Częstochowie, Sosnowcu i okolicy; mając dziennie kilka godzin wolnych od zajmowanej posady, uprasza szanownych fabrykantów, Składników i Agentów o reprezentacyę lub też wyłączną sprzedaż Ich artykułów. Na żądanie przedstawi chlubne świadectwa, ewentualnie złoży kaucyę. Łaskawe oferty prosi adresować: Częstochowa, skrzynka pocztowa № 112.

Ostrzega się o nienabywanie kwitu bagażowego Warszawa Łódź № 948 gdyż będzie sprawa sądowa. 95—3—1

Berlińczyk rodowity udziela lekcyi języka niemieckiego. Oferty sub „Berlińczyk" przyjmuje redakcya „Rozwoju". 5—1

Kupiec wykształcony, z kapitałem 2,000 rubli życzyłby chętnie objąć w Łodzi filie w jakiejkolwiek branży. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. A. B. 50. 90-3-1

15000 rubli jest do wypożyczenia na dobre hypoteki. Piotrkowska 46, m. 13. 83-2-1

Pokój duży umeblowany z całkowitem utrzymaniem lub bez, jest natychmiast do odstąpienia. Tamże poszukuje się dziewczynki lub chłopca do wspólnej nauki klasy wstępnej szkoły handlowej lub gimnazyum żeńskiego. Benedykta 19, m. 17. 84-3-1

Zecerzy potrzebni do drukarni S. Dębskiego, Mikołajewska 25. 89-3-1

Rytownik-moleter, wykwalifikowany, poszukuje posady, Świadectwa dobre. Oferty dla „Rytownika" w administracyi „Rozwoju". 4—1

W czwartek dnia 2 lutego zaginął człowiek mający lat 26 cierpiący na umyśle. Odprowadzić do Andrzeja Bartoszewskiego wieś Surzażew gmina Chojny. 76—3—1

Ogrodnik z dobremi świadectwami może się zgłosić do kancelaryi Adw. przys. Bernarda Bireneweiga, Zielona № 11. 77—4—1

Dobra Warszawska krawcowa, ulica Konstantynowska № 7, m. 11. 1-1

Dowód № 111400 Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowego zaginął, zastrzeżenie zrobione. 1—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 4 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju", Piotrkowska № 81.